Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 182 Kraków, poniedziałek 12 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Prace nad budżetem

Wedle informacji z Warszawy ministerstwa już są gotowe ze swemi przedłożeniami budżetowemi tak, że już najbliższa Rada ministrów zajmie się ich całokształtem. „Dorocznym“ zwyczajem Sejm zostanie zatem zwołany na sesję budżetową, zapewne w ostatnim na jej rozpoczęcie wyznaczonym dniu: 31 października. Pozory zatem mają być zachowane: uznaje się najwyższe prawo reprezentacji narodu do ustalania dochodów i wydatków państwowych — inna rzecz z wykonaniem tych uchwał. O tem mówią wiele sprawozdania Najwyższej Izby kontroli, a jeszcze więcej powiedziała o tem rozprawa przed Trybunałem Stanu.

Sesja budżetowa będzie gorąca. Nie sam budżet stworzy tę wysoką temperaturę; budżet obrabia się tygodniami i miesiącami w komisji, dodaje się i ujmuje — to są rzeczy u nas już normalne i na tem tle nie należy spodziewać się większych niespodzianek niż dotychczas. Jeżeli u nas poczucie odpowiedzialności, respekt przed regułami parlamentarnemi stępiały już w tym stopniu, że ministrowie nie reagują na obcięcie czy nawet całkowite skreślenie funduszu dyspozycyjnego, to niema się powodu obawiać, że i w następnej rozprawie budżetowej zareagują na coś podobnego czemś więcej, jak groźbami albo lapidarnem stwierdzeniem, że oni są od kogo innego, nie od Sejmu, zawiśli. Nie więc na tle budżetu rozegra się walka — czy jak sanacja to nazywa „rozgrywka“ — między Sejmem a rządem, ale na tle zupełnie innem, na tle całokształtu tego, co już zwyczajowo nazywa się polityką rządu.

Przedewszystkiem pytanie, jaki to rząd stanie przed Sejmem w chwili jego otwarcia. Ten rząd z daty 13 kwietnia br., który firmuje p. Świtalski, skazany jest — jak wczoraj o tem pisaliśmy i co skądinąd też potwierdzają — na utratę swej głowy i niewiadomo, czyją mu nasadzą. To zresztą wszystko jedno — Świtalski czy kto inny na czele rządu; zasadą i regułą jest ciągłość rządzenia, wobec czego cisami ministrowie także pod nową nazwą odpowiadają za to, co pod starą zrobili. A którzy ministrowie i co zrobili — kto tego nie zna? Będzie p. Prystor czy nie będzie; jego „uzdrawianie“ Kas chorych wytrzyma czy nie wytrzyma do jesieni — za przeszłość też trzeba będzie zdać rachunek, zdyż każdy jest przekonany, że ta sprawa musi znaleźć szerokie miejsce w rozprawach sejmowych. A poza tym jednym szczegółem z całokształtu polityki rządu ileż jeszcze jest o niej do mówienia, ile rzeczy do zganienia i do przesunięcia na inne tory!

Nasz Sejm znajduje się w wyjątkowej sytuacji. Niby istnieje, a w rzeczywistości ma skrępowane ręce; niby dzieli się normalnie na grupy opowiadające się za rządem i przeciw niemu, a w rzeczywistości ani na pół godziny przed głosowaniem nie można powiedzieć, kto będzie głosował za a kto przeciw. W takim Sejmie rząd ma zamiar — tak przynajmniej sfery sanacyjne głoszą — przystąpić do wielkiego dzieła: do zmiany — nie, do utworzenia całkiem nowej konstytucji. Z kim rząd wybiera się na wojnę? Ze zlepkiem, jakim z każdym dniem więcej okazuje się BB? Przeciw komu chce to przeprowadzić? Przeciw całej lewicy polskiej, przeciw prawicy nacjonalistycznej i przeciw wszystkim mniejszościom narodowym? Jakiemi środkami chce dojść do tego wielkiego celu? Na prostej drodze jest to absolutnie wykluczone, groźby przestały już działać, nie ciągną już a temmniej przestraszają artykuły i mowy wielkich, największych i małych ludzi uważających się albo przez innych obwołanych wodzami narodu.

Daleko jeszcze choćby do końca października i niewiadomo, co w tych kilku miesiącach stać się jeszcze może. Budżet budżetem — to jest najprostsza sprawa i nie ona stanowi oś, około której obraca się życie sejmowe podczas sesji choć budżetową nazwana. Będzie to generalny porachunek z niedawną przeszłością i z niejedną rzeczą, która zapewne do tego czasu jeszcze się stanie. Jeżeli generalna dyskusja budżetowa u nas, jak w każdym parlamencie, jest generalnym porachunkiem z rządem, to tej jesieni będzie ona miała tyle materjału, tyle ciężkich i słusznych oskarżeń, że właściwa dyskusja nad budżetem stanie za nią w cieniu. Za dużo nagromadziło się od marca br. — jak mówi ktoś — nieprawości, aby się zresztą na samej dyskusji skończyło — konsekwencje też muszą być.

Prace nad budżetem na ukończeniu zbliżają nas do czasu, kiedy można i trzeba będzie wziąć odwet i satysfakcję za morze krzywd, jakie szczególnie klasie robotniczej w jej interesach społecznych i gospodarczych wyrządzono. Za krzywdy te upomnimy się i — mamy silną nadzieję — ze skutkiem.

List Bolesława Limanowskiego a artykuł „Czasu“

Zapewne, skoro Bolesław Limanowski w niepodległej Polsce też nie dogadza pp. cenzorom, nie dziwimy się już, że „Czas“ krakowski występuje jako organ... młodych, że parafrazuje na swój użytek, a przeciw temu, czyjego ducha nie złamały, ani przebyte w życiu ciężkie przejścia i ból niewoli, który mu się w serce wpijał, a nie wisiał na końcu warg, ani wiek sędziwy — słowa Ody:

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy.

Nie! — ostrzegamy pseudo-młodzieńców z „Czasu“, że Bolesław Limanowski, mimo że do stu lat się zbliża — **żywi w piersiach te same uczucia, które w nim płonęły za lat młodszych**, a wiek jego sędziwy, a żywot nieskazitelny i ofiarny i fakt, że był on wychowawcą generacyj takich, które nie rezygnowały z niepodległości, nie twierdziły, że stoją i stać chcą — w wytwornych strojach, a niekiedy w pysznych kontuszach — ale z powrozem niewolniczym na szyi... u stopni obcych tronów — uprawnia go do tego, ażeby słów jego w Polsce niepodległej wysłuchiwano jako głosu sumienia!

„Czas“ — jako organ rzekomo młodzieńczy — reprezentuje „juniorów“ lepiej wychowanych, niż jego kuzyn z wyboru: „Głos Prawdy“ i nawet się tem szczyci, że nie robi z Bolesława Limanowskiego jakiejś bezwolnej kukły, podpisującej swojem nazwiskiem podsunięte mu pismo, że dokoła listu nie komponuje afery fałszerskiej.

Ale za to, jak ten organ wykrętnie dyskredytuje list, którego nie miał w rękach, jak ośmiesza jego starczość!

Na podstawie — jak twierdzi — różnych streszczeń, reprodukuje tak zawartość listu „weterana socjalistycznego“:

„...ubolewał w liście nad dzisiejszą fazą życia politycznego w Polsce, gdyż zbiera go niepokój i strach „o przyszłość narodu“. Krytykował łamanie prawa i rzekome rozpasanie zarówno władz centralnych, jak i niższych szczebli (a zwłaszcza egzekutorów podatkowych). Głównie zaś podnosił niewłaściwą gospodarkę skarbową i naruszenie podstaw demokracji (parlamentaryzmu?). Wzywał Prezydenta, aby był stróżem prawa, bo nie jest jego rzeczą **jedynie** „podpisywać dekrety nominacyjne i objeżdżać kraj“.

Podaliśmy w tym przedruku wyraz: „jedynie“, tłustemi czcionkami, gdyż tu właśnie leży sedno jednego z wykrętów, — którego dopuszcza się „Czas“. Sam redagował powyższe streszczenie, sam ostatnie zdanie skonstruował tak, że z tego nawet układu wypada, iż **sędziwy autor listu wzywał Prezydenta, ażeby strzegł prawa, ażeby przeciwstawiał się jego łamaniu, a nie poprzestawał na wymienionych podpisach i objazdach**. I oto teraz „Czas“ dodaje:

„Treść listu jest mdła i wygląda całkiem na utwór sędziwego, **niedobrze się w życiu dzisiejszem orjentującego człowieka**.“ Wysunięcie podróży Prezydenta jako **ważnego zarzutu** również za tem przemawia“.

Według tekstu i wyjaśnień „Czasu“ jeszcze ważniejszy zarzut, gdyż umieszczony przezeń wcześniej od „podróży“, tkwiłby w... podpisywaniu nominacyj.

Oj ci krytycy nieorjentującego się starca. Zapał w obronie... represyj ponosi ich bardzo!

Wracając do tematu, iż list był „autentyczny“, pisze jeszcze „Czas“:

„A przedewszystkiem przemawia za autentycznością listu fakt, że list zawiera **gderanie**, a nie stawia **pozytywnych żądań**“...

Dla „Czasu“ — te w strzępkach przezeń nawet podane postulaty: ochrony podstaw demokracji i prawa przed łamaniem — to drobnostka, to mdła zupka, to starcze gderanie!

„Czas“ poucza wkońcu Bolesława Limanowskiego, co skoro już zdecydował się napisać do pana Prezydenta, powinien był uczynić: wymienia tu całą litanję spraw — do poparcia produkcji przemysłowej i rolnej, rozwiązania kwestyj długotrwałych kredytów włącznie.

Za pozwoleniem — ale to są sprawy należące do kompetencji Sejmu i rządu. Nasz sędziwy towarzysz nie występował z jakiemiś projektami, które — w lepszym doborze „Czas“ mu teraz podpowiada przed forum, niepowołane do ich wykonywania, lecz wskazywał na te „nieprawości“, o których się „Czas“ wyraził, że były **wezwaniem Prezydenta, aby był stróżem prawa**.

I te słowa zostały uznane przez cenzora, którego „Czas“ broni, za buntownicze...

Otóż dla wyjaśnienia „Czasowi“ „mdłej“ treści tych słów przytoczymy tu w przedruku parę zdań z „Robotnika“ — pióra redaktora tegoż, posła Mieczysława Niedziałkowskiego, który z tytułu swojego redaktorstwa poznał skonfiskowany list w całości.

Pisze on:

„W samej zaś rzeczy list Bolesława Limanowskiego — to rodzaj **ostatniego ostrzeżenia, ostatniego odwołania się do Głowy Państwa, do człowieka, który, chociaż nie ponosi odpowiedzialności konstytucyjnej**, dźwiga wszakże na swoich barkach i na swojem sumieniu olbrzymią odpowiedzialność moralną. **Bolesław Limanowski miał prawo**, więcej — miał **obowiązek**, powiedzieć p. Prezydentowi

Rzeczypospolitej to, co powiedział, a p. Szyszyłowicz nie miał prawa „konfiskować" słów Limanowskiego".

Zwolennikom katowania — konfiskatami wolności słowa nawet u ludzi będących wśród nas jakoby żywemi pomnikami myśli niepodległej — świecącej wśród niedawnych mroków niewoli, przytoczymy, tu jeszcze jeden wyjątek z wcześniejszego artykułu „Robotnika" — dotyczący daty konfiskaty. Data, zdawałoby się, rzecz błaha drugorzędna. Tymczasem w tym wypadku wymowna i tłómacząca sędziwego nestora naszego w innym — nieuszczypliwem, jak to chciał „Czas" znaczeniu — że „nie orjentuje się w życiu dzisiejszem", w wieku bowiem zbyt podeszłym jak mu „Czas" wytyka doczekał się tej niepodległości, ku której, jak ku słońcu wyciągał ręce. Trudno i innym zaiste orjentować się w tem, co tworzy sarabandę dzisiejszości.

Oto ów cytat z „Robotnika" o konfiskacie:

„A stało się to akurat w dniu, w którym różne organizacje polityczne, społeczne i wojskowe, urządziły podwójne obchody patrjotyczne z racji 65-lecia stracenia **Traugutta** i 15-lecia wyruszenia Kadrówki z Krakowa. Zamknięcie ust **Limanowskiemu** w tymsamym dniu, kiedy się święciło uroczyście te dwie daty, miało w sobie tyleż bolesnego zgrzytu, co szatańskiej wprost ironji. **Bo jakże można szczerze czcić pamięć wielkich ludzi i wielkich czynów, gdy żywy pomnik wielkości tych ludzi i tych czynów, gdy współuczestnik bohaterskich wysiłków Traugutta i współtwórca wolności polskiej — musi milczeć".**

Niedawno podawaliśmy za jednym z dzienników łódzkich wiadomość, że wymienieni z nazwiska przemysłowcy z Będzina — jeśli się nie mylimy — którzy w r. 1905, gdy Polska robotnicza drgała ruchem rewolucyjnym, wybudowali swoim kosztem koszary dla kozactwa czy żandarmów, złożyli ofiarę pieniężną na rzecz funduszu dyspozycyjnego ministra wojny.

Tamci panowie staną się przykładnymi czwartobrygadowcami.

Limanowski na indeksie.

Najsłuszniej w świecie! — upewnia „Czas" co do Limanowskiego... A co powie o owych przemysłowcach z Będzina?

* * *

Jak „Robotnik" donosi, list Limanowskiego, skonfiskowany w Warszawie i Lwowie, **ukazał się w całości po niemiecku w organie socjalistów niemieckich w Łodzi „Lodzer Volkszeitung". Łodzianie wiedzą** tedy, co myśli Bolesław Limanowski o sytuacji obecnej w Polsce, **gdyż nie mają swego Szyszyłowicza. Ale z Łodzi do Warszawy niedaleko, a na ciekawość ludzką niema na** szczęście cenzury. **Po kilku dniach cały kraj będzie wiedział, co pisał Limanowski.**

„Na szczęście wysoka konjunktura"

Tak określa p. Wiśniewski w „Kurjerze Warszawskim" sytuację w związku ze żniwami. Zbiór żyta, powiada autor, jest lepszy niż średni tak, że w zupełności zaspokoi własne potrzeby, a na wywóz pozostanie znaczny remanent z ubiegłego roku; zbiór zbóż jarych i okopowizny (ziemniaków i buraków cukrowych) jest doskonały; zbiór pszenicy nie będzie gorszy niż w ubiegłym roku. Słowem — rolnictwo ma niezłe czasy, które jeszcze się polepszą, gdyż — jak powiada autor — na szczęście (jest) konjunktura wysoka na rynkach zbożowych światowych.

Co znaczy wysoka konjunktura, wiadomo. Znaczy, że ceny zboża idą w górę, co zresztą i na naszych rynkach się uwidacznia. Wobec takiej pomyślnej sytuacji wywozowej nic nie stoi na przeszkodzie; żyto jest zupełnie wolne od ograniczeń wywozowych, na pszenicę zaś, mimo że cła wywozowe zostały na sierpień przedłużone, znajdzie się sposób, gdyż „życie jest silniejsze od wszelkich ograniczeń i zakazów", znaczy, że jakoś można je będzie obejść czy obalić, a resztę zrobi — różnica ceny między Polską a np. Niemcami.

Rolnicy mają nietylko szczęście, ale i wysokich protektorów. Nietylko Pan Bóg dał im dobre zbiory, ale i państwo popiera ich interesy. Donieśliśmy onegdaj, że Bank Polski — z pewnością nie bez wpływu państwa — przeznaczył na pożyczki dla rolników (nazywa się to finansowaniem zbiorów w postaci pożyczek pod zarejestrowanie zboża) 30 miljonów zł. — sumę, o jakiej żadna inna gałąź produkcji ani marzyć nie może. I to pod jakiemi warunkami! Pożyczki na 6 miesięcy z możnością prolongaty, na 9% — normalny wprawdzie procent Banku Polskiego, ale normalny procent w trasakcjach prywatnych jest około trzy razy większy.

O wyznaczeniu takiej czy zbliżonej sumy na ruch budowlany nie słyszeliśmy. Robił to przedtem Bank gospodarstwa krajowego, w tym roku akcję tę zaniechał, ograniczając ją do kredytów na domy będące w ukończeniu. O pożyczkach dla przemysłu łódzkiego, celem uniknięcia ograniczenia pracy na 2—3 dni w tygodniu, także nic niewiadomo; handel cierpi wskutek braku kredytu w ogólności, a taniego w szczególności — rolnictwo jest uprzywilejowane.

Zgódźmy się z tym faktem, gdyż rolnictwo uchodzi u nas za największy warsztat pracy, a pozatem grają tu rolę i względy polityczne, o których osobno mówić nie trzeba. Idzie jednak o to, że te pożyczki w związku z naturalną i robioną konjunkturą nietylko podrażają zboże, ale wytwarzają specjalną atmosferę wywozową, przeciw której ciągle protestujemy i protestować nie przestaniemy. Masy ludności miejskiej i wiejskiej też mają prawo do opieki ze strony państwa, a w interesie tych mas leży, aby konjunktura i poparcie państwowe nie robiło im chleba coraz droższym. Tego się ta ludność domaga i przedstawiciele jej będą czuwali, aby konjunktura dla jednych nie stała się klęską dla drugich.

Kryzys w Hadze

Już w początkach dyskusji okazało się, że wśród wierzycieli tj. tych, którzy mają udział w reparacjach niemieckich, panuje rozłam: z jednej strony stoi Anglja, w której imieniu Snowden nie przyznaje się do elaboratu konferencji rzeczoznawców w Paryżu, uznając uchwalony przez nich klucz podziału za niesprawiedliwy; pozatem ma wiele do zarzucenia sprawie utworzenia banku reparacyjnego i inne zarzuty, — z drugiej strony stoją wszystkie inne państwa wierzycielskie, których przedstawiciele oświadczają, że plan Younga nie jest wprawdzie ideałem, mimo to przyjmują go pod warunkiem, że zostanie przez wszystkich przyjęty bez jakichkolwiek zmian.

Mniejsze państwa wierzycielskie: Rumunja, **Polska**, Jugosławja, Grecja, Portugalja stoją w tej sprawie po stronie Snowdena, gdyż ich udziały w reperacjach zostały bez ich udziału — te państwa w konferencji paryskiej nie brały udziału — obcięte i dlatego popierają żądanie zmian, wysunięte przez Snowdena.

Tylko Japonja zachowuje się w tym sporze neutralnie. Rozumie się, że i Niemcy nie są w tej sprawie interesowane, gdyż im jest obojętne, kto i ile z ich pieniędzy otrzyma. Niemcom idzie tylko o to, aby ich kosztem nie doszło do porozumienia, a głównie są interesowane w tem, aby na miejsce upaść mogącego planu Younga nie powrócił do życia plan Dawesa, gdyż w tym wypadku musiałyby nietylko więcej płacić, ale sprawa opróżnienia Nadrenji doznałaby conajmniej odroczenia.

Różnica między obecną konferencją haską a poprzedniem polega na tem, że podczas gdy na poprzednich kryzysy wybuchały z biegiem czasu, to obecnie kryzys wybuchł już na samym początku konferencji. Obie strony zacięły się i niewiadomo, jak to się skończy. Snowden oświadcza uroczyście, że za nim stoi cała opinja publiczna w Anglji, która nie ścierpi, aby na kraj nałożono nowe ofiary, podczas gdy delegaci francuscy, włoscy i belgijscy gorąco ujmują się za elaboratem rzeczoznawców paryskich. Pozatem zachodzi ta okoliczność, o której głośno się nie mówi, — **że Snowden jako socjalista nie ma ochoty rezygnować z należnej Anglji sumy na rzecz faszystowskich Włoch.**

Przeciwieństwa w tej chwili są tak ostre, że należy w komisji finansowej oczekiwać długotrwałej ciężkiej walki, wobec czego już liczą się z tem, że konferencja potrwa kilka tygodni, to po za wyznaczoną na wrzesień sesją Ligi narodów w Genewie.

Główne walki — bez udziału niezinteresowanych Niemiec — rozegrają się zatem w komisji **finansowej**. Natomiast w komisji **politycznej** będzie toczyła się walka o wykonanie uchwały Ligi narodów z września ubiegłego roku, dotyczącej komisji kontrolującej w zamian za zniesienie okupacji Nadrenji. Niemcy robią tę koncesję, że zgadzają się na taką komisję, ale tylko do roku 1935, tj. do roku, który traktat wersalski określa jako termin całkowitego opróżnienia Nadrenji. Zamiary Francji w tym względzie nie są jeszcze znane. Briand musi jednak przy tej komisji się upierać, gdyż należący do jego większości nacjonaliści uważają ją za nieodzowną tak, że w razie nieprzeparcia tego żądania, Briand jest w Izbie zagrożony.

Jak widać, dużo i duże są sprzeczności w Hadze i będzie prawdziwą sztuką dyplomatyczną znaleźć drogę pośrednią, kompromis. Od czego jednak siedzą tam tacy wytrawni gracze, najlepsze głowy wśród polityków europejskich? Niech się pomęczą w interesie pokoju.

Kultura czy wojny religijne

Dla upamiętnienia setnej rocznicy emancypacji katolików w Anglji, t. j. kompletnego równouprawnienia katolickiej mniejszości wyznaniowej, zebrało się w Durham 30.000 katolików zamiejscowych, przybyłych z północno-wschodnich okolic Anglji, aby uczestniczyć w uroczystem nabożeństwie na miejscu stracenia licznych katolików w wieku XVI.

Burmistrz miasta, będący sam wyznania niekatolickiego, był obecny na tej uroczystości religijnej, poczem w jednym z parków miejskich zorganizował dla katolików festyn.

Niekatolik angielski mógł uczestniczyć we wspomnieniu żałobnem, poświęconem katolickim męczennikom za ich wiarę...

Człowiek kulturalny w XX wieku nie może się poczuwać do solidarności z krwawemi prześladowaniami inowierców, nawet gdy te prześladowania pochodziły od jego współwyznawców, a skierowane były przeciwko wyznaniu obcemu, które samo, tam, gdzie czuło się silnem, paliło swoich przeciwników na stosach.

Niekatolik angielski mógł następnie starać się zorganizować i radosną część programu, że oto w Anglji po przełamaniu przesądów nietolerancji zapanowała równość religijna i że od stu lat obywatel angielski te same posiada wolności — bez względu na to, co mu w niemowlęctwie do metryki, jako wyznanie, wpisano...

Prawdopodobnie w Anglji uważonoby dziś za jednostkę nienormalną lub za paradoksalnego kpiarza — człowieka, któryby twierdził, że uchwała parlamentu z przed lat stu była dowodem zlekceważenia interesów wiary skutkiem materjalistycznego zobojętnienia na sprawy ducha, że jednak taki okres zawieszenia na kolku idealnych porywów minie i... że, jak były niegdyś wojny religijne — tak będą jeszcze w przyszłości!

Otóż w Anglji, powtarzamy, takiemu człowiekowi przepisanoby może chłodzącą kurację na ciemię, albo uznanoby, że jego gadanie jest facecją sowizdrzalską.

Dlaczego? Dlatego, że w Anglji niema tej miary i tej wiary mężów opatrznościowych, jak nasi endecy, którzy, a przynajmniej ich „czołowi" ludzie uważają, że wszystko co się stało pod wpływem zarazy, wniesionej przez niegodnych filozofów XVIII wieku i wszystko, co w wieku XIX wyprodukowało wolnomyślicielstwo winno iść na zatratę.

Wykreślić to trzeba i nawrócić do owych błogich czasów, gdy... łuny wojen religijnych przyświecały narodom.

Niech będzie — przypuśćmy — elektryfikacja, ale potrzebna i auto-da-fe-kacja... („auto-da-fe" — aktem wiary zwano, jak wiadomo w Hiszpanji palenie „heretyków" na stosach)... Niech będzie postęp techniczny, ale i cofanie się kulturalne do wojen religijnych.

Endecy chcą przelicytować innych konkurentów na punkcie wyprawiania religijnego zapału! Więc i w prasie endeckiej pojawiają się coraz to „śmielsze" pomysły...

Przed wojną, gdy chodziło o przebłaganie caratu jeden z matadorów endeckich wieścił, że powstania polskie przeciw carom były wynikiem podszeptów masońskich, i żydowskich... Co to miało znaczyć? Miało podsuwać taki łańcuch myśli: prawdziwe społeczeństwo polskie — to wiadomo, tylko endecy, a endecy walczą z masonerją i żydostwem — tedy carat może przebaczyć i zaufać nadwiślańskim poddanym swoim; grzechy ich bezmyślnych przodków się nie powtórzą.

Istnieli i przed endekami ugodowcy za caratu — istniały i przed nimi klerykalne ugrupowania w Polsce.

Nowość, którą oni wnosili lub wnoszą do starych rupieciarni, ich „oryginalność" polega na przytaczaniu takich argumentów, których nie decydowano się podejmować lub popularyzować przed nimi.

„Pacyfizm“ komunistyczny

JAK SIĘ CHOWA MŁODZIEŻ W PAŃSTWIE STALINA

Idea pacyfistyczna, jeśli nie czynny pacyfizm, zwyciężyła już w całej Europie. Niema dziś państwa, któreby dążenia do pokoju nie uznawało oficjalnie za ideał, gdzieby zrzeszenia i partje pacyfistyczne nie prowadziły energicznej walki o rozbrojenie duchowe, o zabicie ducha militaryzmu, w młodzieży przedewszystkiem. Są ludzie, są zwłaszcza literaci, dla których cały ten ruch jest „śmieszną komedją“, bo nie spowodował dotąd — w 10 lat po zakończeniu wojny światowej nagłego i absolutnego rozbrojenia. Niema sposobu na przekonanie ich, że się mylą, gdyż jest to rasa nieśmiertelna, rasa ludzi zawsze gotowych obrzucić błotem szyderstwa każdy nieskończony jeszcze trud, wydrwić dowcipnie każdego człowieka czynu, który jeszcze nie odniósł zupełnego zwycięstwa, kamienie drwin rzucać na drogę każdemu, kto z trudem więc wolno choć pewnie zmierza do celu. Kto jednak zna historję, wie, że zwycięstwo teoretyczne jakiejś idei prowadzi z nieubłaganą logiką do jej faktycznej realizacji. Za teoretycznem uznaniem równości ludzi bez względu na pochodzenie w XVIII w., poszło ich faktyczne zrównanie przez Wielką Rewolucję, choć nie przewidywali tego magnaci co z „lettres de cachet“ w kieszeniach deklamowali w salonach o przyrodzonej równości człowieka. Co dla pokolenia ojców jest pozą, dla pokolenia synów staje się najgłębszą prawdą.

My więc, którzy znamy historję i wiemy, że krwawe dzieło wieków nie może być w ciągu roku, ani dwóch ani dziesięciu odrobione, nie mamy powodu do lekceważenia ruchu pacyfistycznego w Europie, bo wiemy, że rozbrojenie duchowe gdy stanie się rzeczywistością pociągnie za sobą siłą rzeczy rozbrojenie materjalne. Z tego punktu widzenia nie może być obojętnem jak wygląda sprawa rozbrojenia duchowego w najbliższem sąsiedztwie Europy właściwej, w kraju zwykle zaliczanym konwencjonalnie do Europy, chociaż do niej ani geograficznie, ani historycznie, ani ściśle mówiąc nawet kulturalnie nie należy. Na rozkaz Moskwy urządzano przed kilku dniami w wielu stolicach Europy demonstracje antywojenne, o ile to leżało w mocy organizatorów, krwawe, jak więc wygląda „rozbrojenie duchowe“ w samej Rosji, tam, gdzie żaden „socjalpatrjotyzm“ przeszkadzać nie może. Na to pewne światło rzuca prasa sowiecka jak wiemy wyłącznie rządowa.

Oto moskiewski „Trud“ z 23 lipca r. b., organ sowieckich związków zawodowych, podaje szczegóły z projektowanego zlotu „pionierów“ oficjalnej organizacji dzieci szkolnych: „Wieczorem 23 sierpnia udadzą się pionierzy do obozu październikowego, aby zamanifestować **swoją łączność z armją czerwoną**. 24 sierpnia odbędą pionierzy **manewry** połączone z **bitwą manewrową, po której nastąpią popisy strzelania do celu i popisy zbudowanych przez nich samych modeli samolotów wojennych.** Tak organizuje rząd sowiecki wakacje dzieci poniżej lat 14, gdyż tylko te należą do pionierów.

W książkach szkolnych dla tychże dzieci znajdujemy zdania takie jak: „Robotnik i robotnica, chłop i chłopka, student i studentka, uczeń i uczennica wszyscy **muszą się pilnie uczyć sztuki wojskowej.**“ Ta militaryzacja duchowa dzieci jest dopełniana przez militaryzację **kobiet**, które setkami tysięcy są w odpowiednich kółkach wojskowo „szkolone“, 1 sierpnia w dniu „antywojennym“ maszerowały przez ulice Moskwy pochody dzieci szkolnych w **hełmach wojskowych** niosące tablice z napisem: „Nie chcemy wojny, ale **jesteśmy do niej gotowi**“. Stare hasło wszystko rzeźników świata wszystkich Napoleonów, Mikołajów i Wilhelmów.

Na ostatnim zjeździe komsomolców (młodzież starsza) nadawał ton przedstawiciel armji czerwonej Bubnow. Mówił on dosłownie według „Prawdy“:

„Coraz nowe zadania stają przed naszą pracą militarną. Skutkiem tego **muszą młodzi komuniści brać żywy udział w pracach armji i wojskowych przygotowaniach wśród mas poza armją.** Koniecznem jest, gdyż jesteśmy armją dyktatury proletarjatu, aby komsomolcy, związki zawodowe i wszystkie dobrowolne organizacje **popierały rozwój działalności militarnej**, inaczej nie ruszymy się z miejsca.

Nie jest to żaden wyskok Bubnowa. Sowiecki minister wojny Woroszyłow już przed 2 laty w artykule umieszczonym w „Prawdzie“ z 14 stycznia 1927 r. pisał:

Musimy, militaryzując partję komunistyczną, **zmilitaryzować klasę robotniczą** i następnie tego **militarnego ducha zaszczepić całej masie ludności**“.

Sowieckie związki zawodowe spełniają naturalnie, bo muszą te rozkazy. Oto oficjalne sprawozdanie z ich działalności podaje: „W czasie od 1 lutego do 1 sierpnia 1928 r. liczba **wojskowych kółek w klubach robotniczych wzrosła z 266 na 1600**, w fabrykach wzrosła ta liczba **z 437 na 4522**. — Okólnikiem z 10 czerwca 1928 r. rada główna poleciła związkom, aby **z funduszu oświatowego wyznaczały stałe subwencje na propagandę militarną**“. Liczba członków wyżej wymienionych kółek wynosiła 1 kwietnia 1928 r. 187.000. W pierwszym kwartale 1928 r. 11% wykładów w klubach robotniczych miało tematy wojskowe. W ciągu pierwszego „tygodnia obrony kraju“ zebrały związki **5 milj. rubli na flotę powietrzną**, za co wybudowano **74 samoloty wojskowe**. Wszystko to działo się w czasie, gdy setki tysięcy bezrobotnych otrzymywało głodowy zasiłek lub nie otrzymywały żadnego.

Militaryzacja kwitnie również na uniwersytetach. **Nauka wojskowa jest dla studentów obowiązkowa** i zajmuje w semestrach zimowych **nigdy mniej niż 180 godzin**. Wakacje muszą studenci spędzać w specjalnie w tym celu założonych obozach polowych, gdzie **ćwiczą się w sztuce wojskowej praktycznie**. Niedawno założono w pobliżu Moskwy podobny obóz dla robotników i urzędników, których „Komsomolska Prawda“ w nr. z 15 czerwca 1929 roku wzywa do spędzania tam urlopu, aby „zdrowy spoczynek połączyć z interesującemi momentami wykształcenia wojskowego“.

Jak się spędza czas w podobnych periodycznie urządzanych obozach dla młodzieży robotniczej, to malowniczo przedstawia „Prawda“. „Odbywają się **dwustronne manewry**, dla których uczestnicy obozu dzielą się na czerwonych i błękitnych. Dla zwiększenia **pouczającej roli manewrów**, obie strony są zaopatrzone **w tanki, samoloty, chemiczny oręż atakujący, miotacze ognia, psy wojskowe, gołębie wojenne** i przeważnie **w pełni uzbrojone**“.

Główną rolę w tej akcji wśród młodzieży odgrywała komsomolcy, których zadaniem jest między innemi wydawanie książek treści militarnej, które to wydawnictwa charakteryzuje „Prawda“ w numerze z 25 lipca 1928 roku, jak następuje: „Mają one na celu wychowanie młodzieży w duchu tradycyj bojowych armji i floty“. Nauka wojskowa jest dla komsomolców od trzech lat obowiązkowa. Owoce tej nauki maluje „Komsomolska Prawda“ z dnia 24 marca 1929 roku, jak następuje: „Komsomol“ dokonał w roku ubiegłym ogromnej pracy na terenie wyszkolenia wojskowego. Setki tysięcy komsomolców pracowały w kółkach wojskowych, brały udział w obozach polowych. Dziesiątki tysięcy przyswoiły sobie specjalną wiedzę wojskową“.

Zawróćmy! w głowie się mąci! Trudno uwierzyć, że w dwudziestym wieku może być na świecie państwo, które chce 130 miljonów ludzi od 7-letnich dzieci poczynając, zamienić w „żołnierzy z zamiłowania“, gdzie dzieciom do zabawy daje się miotacze ognia i gazy trujące, gdzie... **ale cytaty były dość dobitne.** Poco je powtarzać? Wiemy, że jest takie państwo i jest partja usiłująca temu państwu podporządkować narody Europy i w walce tej usiłująca podszywać się pod każdą ideę, którą tam w Rosji najcyniczniej zdeptano, usiłująca wyzyskać nawet pacyfizm.

W Europie nie uda się to napewno; ostatnie zwłaszcza wypadki w czasie konfliktu rosyjsko-chińskiego otworzyły oczy najbardziej zaślepionym. W samej Rosji ta obłąkańca robota prędzej może zrodzić wojny domowe, niż zwycięski pochód na podbój świata. Bolszewicy zdobyli władzę dzięki nienawiści ludu rosyjskiego do wojny. Oni jedni przyrzekali zawrzeć pokój za wszelką cenę i temu zawdzięczają, że zdobycie Petersburga zamieniło się w zdobycie Rosji. Niechęcią do walki zbrojnej wśród ludu rosyjskiego trzymają się dotąd. Aby ich obalić, trzebaby walczyć, a lud rosyjski ceni przedewszystkiem spokój. Czy jednak to drugie „ubojowione“ przez bolszewików pokolenie, te dzieci wychowane w obozach polowych, bawiące się miotaczami ognia, umiejące pierwej strzelać niż pisać ortograficznie, będą również pokorne — to wielkie pytanie... **W. J. G.**

Wiadomości polityczne

30 SIERPNIA RADA LIGI NARODÓW

56 sesja Rady Ligi narodów otwarta będzie w Genewie 30 sierpnia i obradować będzie pod przewodnictwem przedstawiciela Persji. Sesja ta trwać będzie aż do wyborów nowych członków Rady przez Zgromadzenie Ligi narodów. Wybory te będą początkiem nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia, a nawet może i dłużej.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY PRZECIW ROCZNICY KONSTYTUCJI WEJMARSKIEJ

Jak donosi prasa berlińska, przybyła w piątek do Berlina większa grupa austrjackiego Związku republikańskiego, by wziąć udział w uroczystościach 10-lecia konstytucji wejmarskiej. Podczas przemarszu przez miasto republikanie austrjaccy zostali **napadnięci przez komunistów**, przyczem doszło do bójki, w czasie której kilku republikanów austrjackich zostało pobitych. Socjalistyczny „Vorwarts“ donosi, że w czasie bójki padło z domu, w którym się mieści redakcja „Rothe Fahne“, kilka strzałów rewolwerowych. „Vorwarts“ ogłasza odezwę wzywającą socjalistów i członków Reichsbanner, ażeby nie pozwolili się sprowokować komunistom w czasie uroczystości i ażeby odpowiadali **milczącą pogardą** na zaczepki i prowokacje komunistyczne.

O WYJAZD MACDONALDA DO AMERYKI

Jak się dowiaduje korespondent PAT w Londynie, sprawa wyjazdu premjera MacDonalda do Ameryki w związku z rokowaniami o rozbrojenie na morzu została ostatecznie zdecydowana. Wyjazd MacDonalda nastąpi **5 lub 6 października br.** Koła angielskie uważają wyjazd MacDonalda do Ameryki za **najważniejszy i najdonioślejszy krok rządu partji pracy** w dziedzinie polityki zagranicznej.

Z dnia

I TAKI CZŁOWIEK BYŁ SENATOREM RZPLITEJ

PAT donosi z Nowego Jorku: W pismach tutejszych ukazała się wiadomość, iż były senator polski Ludwik N. Hammerling, który przed rokiem powrócił do Stanów Zjednoczonych, stara się ponownie o obywatelstwo amerykańskie.

Ten p. Hammerling, przywiózłszy przed kilku laty z Ameryki dolary, nie zadowolił się pozycją obszarnika pod Kalwarją, ale zapragnął odegrać i rolę polityczną. Wtedy Piast był górą i z jego ramienia — zapewne „bezinteresownie“ — został wybrany senatorem przy wyborach w listopadzie 1922 r. z województwa krakowskiego. Hammerling był tym, który w kwietniu 1923 doprowadził do skutku pakt lanckoroński, z którego wynikła chjena i objęcie w maju 1923 rządów przez Witosa. Rola polityczna się skończyła, wrócił do Ameryki i widocznie na zawsze chce pożegnać niewdzięczną ojczyznę. Pytanie tylko, co ... pragnienia powiedzą w Ameryce: czy ... kiem nie przypomną sobie Honolulu i rol... na podczas wojny?

Robotnicy krakowscy przeciw rządom komisarskim w Kasie chorych

Od czasu wprowadzenia komisarza do krakowskiej Kasy chorych miejscowa prasa reakcyjna usiłuje tumanić opinję publiczną twierdzeniem, jakoby robotnicy krakowscy byli zadowoleni z obecnego stanu rzeczy i że wolą widzieć na czele Kasy chorych „dobrze płatnego" komisarza, jak Zarząd przez tychże robotników wybierany. Jak wygląda to „zadowolenie" w rzeczywistości, świadczą liczne zgromadzenia poszczególnych ugrupowań zawodowych, na których zgromadzeni robotnicy **protestują masowo przeciwko metodom, jakie rząd stosuje wobec Kas chorych** przez nasyłanie do nich komisarzy. I tak w dniu 6 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 **wielkie zgromadzenie robotnic i robotników tytoniowych**, na którem referował tow. Przybyś, przewodniczący Rady Związków Zawodowych. W dniu 7 bm. odbyło się w Podgórzu w sali Domu Tramwajarzy **zgromadzenie zawodowe robotników wódczanych fabryki „Krakus" i monopolu spirytusowego**, na którem referował tow. Przybyś, a w dyskusji zabierali głos tow. Kozioł i Kidawski. W tymsamym dniu odbyło się w Domu tramwajarzy **zgromadzenie robotników garbarskich fabryki „Marko"**, na którem referowali tow. Przybyś i Matula. Również w dniu 9 bm. **robotnicy zakładów miejskich** odbyli zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego, na którem referowali tow. Gross, Przybyś i Fleszar.

Na wszystkich wymienionych zgromadzeniach **robotnice i robotnicy uchwalili jednomyślnie rezolucję potępiającą system komisarskich rządów w krakowskiej Kasie chorych**, która od lat 40 była w rękach zorganizowanych politycznie i zawodowo robotników. Równocześnie wyrażono uznanie za owocną działalność dla dobra ubezpieczonych rozwiązanemu Zarządowi Kasy i jej prezesowi tow. posłowi Żuławskiemu i postanowiono **zbierać podpisy celem wniesienia protestu na ręce p. ministra pracy i opieki społecznej z żądaniem przywrócenia samorządu krakowskiej Kasy chorych.**

Takiesame stanowisko zajmuje **ogół robotników krakowskich** i niejednokrotnie jeszcze da wyraz swojemu oburzeniu z powodu wzmagających się ataków na całość ruchu robotniczego. Nie pomogą pobożne życzenia „Głosu Narodu", który w swojej świątobliwej naiwności sądzi, że przez wyrzucenie z Kasy urzędników socjalistów, stos pacierzowy PPS zostanie złamany. „Głos Narodu" może być o los PPS i naszych Związków zawodowych zupełnie spokojny i przekonany, że na tym interesie nic nie zarobi. PPS hartowała się w ogniu walk z zaborcami i jest natyle silną, że **potrafi wytrzymać również i obecne ataki.** Im te ataki będą większe, tem więcej robotnicy będą wzrastać na sile i spoistości organizacyjnej i **będą walczyć pod sztandarami PPS i klasowych Związków zawodowych tak długo, dopóki system obecnych rządów nie zostanie zniesiony.**

* * *

RUGI W PIOTRKOWIE

Komisarz Kasy chorych zwolnił dotychczasowego dyrektora Kasy chorych Zygmunta Sucheckiego, kierownika buchalterji Bobrza, sekretarza Kuczewskiego i kasjera Dobrzelewskiego. Zwolnieni z dotychczasowych stanowisk pracownicy Kasy chorych wnoszą skargę do sądu okręgowego w Piotrkowie.

KOMISARZ W CZĘSTOCHOWIE?

AW donosi, że w tych dniach ma dyrektor głównego urzędu ubezpieczeń p. Gottel przyjechać do Częstochowy celem dokonania lustracji miejscowej powiatowej Kasy chorych. Jak obiegają pogłoski, po lustracji tej nastąpić ma wprowadzenie komisarza rządowego w powiatowej Kasie chorych.

A więc bez względu na wynik lustracji komisarz ma przyjść. Czy i to należy do rodzaju „zarządzeń uzdrawiających" Kasy?

Załamanie się lokautu w Lancashire

PRACODAWCY SIĘ COFAJĄ

Donoszą z Londynu, że kilka przędzalni w Lancashire, które początkowo przyłączyły się do lokautu ogłosiło że w poniedziałek 12 sierpnia rozpoczynają pracę na dawnych warunkach. Ponieważ niektóre zakłady od początku odmówiły udziału w lokaucie i pracy nie przerwały, więc lokaut nie jest już w tej chwili ogólny. Pomiędzy robotnikami natomiast panuje bezwzględna solidarność. Na początku przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja między przedstawicielami właścicieli tkalni, a związkiem robotników tkackich. Konferencja ta sama nie może położyć kresu lokautowi, gdyż obejmuje tylko część walczących stron. Wkrótce jednak nastąpić musi interwencja rządu, który zamianował już komisję badawczą, gdyż skutki lokautu dają się już odczuwać poza obrębem właściwego pola walki. Na giełdzie w Manchester obroty tkaninami i przędzą faktycznie ustały. Grozi przymusowe zamknięcie bielicharni, które udziału w lokaucie nie biorą, z powodu braku materjału, a co najważniejsze zagraniczni odbiorcy zaczynają szukać innych dostawców. Fabryki czeskie, przerabiające przędzę angielską, zwróciły się ostatnio z zamówieniami do Niemiec i Szwajcarji. Lokaut grozi zatem w razie przedłużania się utratą dotychczasowych rynków zbytu.

Premjer MacDonald oświadczył swoją gotowość do zapośredniczenia w sporze o ile obie strony tego pośrednictwa zażądają.

J. LOMAKIN

Moje małżeństwo

—o—

Zgniewałem się na moją żonę dlatego, że jedzenie było przypalone i zdaje mi się, że nazwałem ją za to gęsią i głupią, ale nie przypominam sobie tego dokładnie. Człowiek, który pracuje na utrzymanie rodziny, ma chyba prawo czasem coś ostro powiedzieć. Ale moja żona była wściekła. Twierdziła, że w dzisiejszych czasach nie powinny się zdarzać podobne sceny.

To rozgniewało mnie jeszcze bardziej.

— Co to znaczy „w dzisiejszych czasach?" — zawołałem. — Kobieta zawsze pozostanie niższem stworzeniem.

Sam nie wiem, dlaczego to powiedziałem. Ale odpowiedź ta nie wydała mi się właściwa.

— Poczekaj! — zagroziła mi.

— Czekam, czekam, mój gołąbku — odpowiedziałem i poszedłem do służby.

Po moim powrocie do domu nie było ani obiadu ani żony. Można sobie wyobrazić wściekłość człowieka, który jest głodny. Z jakie pół godziny bębniłem palcami po pustym stole, nareszcie rozbiłem ze złości filiżankę, którą dałem mojej żonie na urodziny.

Nakoniec wróciła czerwona z mrozu...

— Dlaczegoś się tak spieszył? — zapytała ironicznie — mogłeś się jeszcze włóczyć trochę.

— Wyjdę wieczorem na spacer.

— Cooo? — spodeczek podzielił los filiżanki.

— Ja pracuję ośm godzin, a ty...

— Proszę tak nie krzyczeć — rzekła. — Nie jesteś już moim mężem.

I z całym spokojem wręczyła mi papier, potwierdzający nasz rozwód.

— Przyszłam, ażeby zabrać swój kosz — powiedziała, bo wyprowadzam się do sąsiedniego pokoju.

Zrobiłem to, co na mojem miejscu zrobiłaby większość mężczyzn: wyszedłem i upiłem się.

Potem poszedłem do jej pokoju, sąsiadującego z moim.

— Kiedyż będzie wreszcie obiad?

— Proszę w tej chwili opuścić mój pokój.

Ale nie chciałem odejść. Zdawało mi się, że mówię tak spokojnie, jak mówi mąż do żony, z którą od dziesięciu lat mieszka pod jednym dachem. Tymczasem wezwała ona portjera, milicjanta i dozorcę, ażeby mnie wyrzucili a nawet aresztowali.

I co złego zrobiłem? Podarłem na niej bluzkę, i potrąciłem funkcjonarjusza milicji, bo byłem zdania, że władza nie powinna się wtrącać do spraw familijnych.

Siedziałem dwa tygodnie w areszcie. Siedząc w celi, przemyśliwałem nad tem, że jednak kocham swoją żonę i że po wyjściu z aresztu powiem jej to.

Zamiast tego powiedziałem jej:

— Katja, daj spokój z temi głupstwami. Obraziłaś mnie, ale ja ci przebaczam. Możesz wrócić do mnie.

— Mówiłam panu już tysiąc razy, że nie jesteś już moim mężem.

— Jakto? Dziesięć lat żyliśmy z sobą i teraz ma to tak nagle się skończyć?

— Tak.

— No dobrze! Niech cię djabli wezmą.

W głębi duszy wierzyłem jednak, że jeszcze mnie kocha.

Pewnego wieczora usłyszałem w pokoju za ścianą głos śmiejącego się mężczyzny.

— Co to ma znaczyć? — pomyślałem i zapukałem do jej drzwi.

— Nie mam czasu — odpowiedziała — jestem zajęta.

Zapukałem głośniej. Wyszła wściekła z gniewu.

— Proszę temu panu kazać odejść.

— A ja pana proszę obcej kobiety nie nagabywać, jeżeli pan nie chce powędrować do więzienia.

Drzwi zamknęły się z trzaskiem.

„Obca kobieta"?...

Ależ to niemożliwe, żeby mnie już nie kochała. Znam ją od dziesięciu lat i wiem, że uparta jest.

Następnego ranka postanowiłem w sposób przyjazny to omówić. Kobiety to lubią. Powiedziałem więc:

— Katarzyno Pietrowno, pozwoli pani, że spędzimy kilka wieczorów. Tak ciężko samemu. Możebyśmy razem coś poczytali?

Dawniej byłaby ta propozycja jej się podobała. Teraz nie. Ziewając odpowiedziała:

— To czytanie poezji już niemodne. Ale jeżeli pan się będzie grzecznie sprawował...

Najchętniej byłbym ją zbił, ale nie zrobiłem tego, lecz poszedłem do niej i deklamowałem wiersze jak jaki idjota.

Ale i to nie znalazło jej uznania:

— Taka szmira! Miłość wygląda całkiem inaczej. Niech pan lepiej idzie spać.

Naturalnie, jeżeli ten kretyn Simkow przychodzi i opowiada jej o korzyściach spółdzielczości, wtedy uśmiecha się słodko i mówi:

— Ach, jakie to interesujące. Niechże pan prędko znowu przyjdzie.

— Katja — rzekłem nakoniec — tak dalej być nie może.

— Dlaczego? Dopiero teraz zaczyna to wszystko być interesujące.

— Ja taki samotny jestem, Katja — zacząłem... Nie wiem nawet, jak to się stało, ale doszedłem do tego samego, od czego zacząłem przed dziesięciu laty!

— Czy nie zechciałabyś ze mną dzielić ciernistej drogi życia?

Spoważniała. Bo małżeństwo to przecież kwestja mimo wszystko poważna.

— Dobrze — odpowiedziała — zgadzam się. Ale żądam, abyś wobec żony był równie uprzejmy, jak wobec obcych.

— No — i do licha — obchodzę się z nią jak z obcą. Pukam do drzwi, gdy ma gości i zaczynam przyzwyczajać się do tego, że dziś żona starego typu jest absurdem.

—ooo—

Zatarg polsko-gdański

O... DWA STRZAŁY ARMATNIE

W Gdańsku bawiła w tych dniach eskadra floty włoskiej. Senat gdański przyjął gości bardzo serdecznie, urządził na ich cześć szereg przyjęć, bankietów i t. d.

W związku z tą wizytą wybuchł zupełnie nieoczekiwanie konflikt polsko-gdański, który się ostatnio nawet nacznie zaostrzył. Chodzi niemniej i niewięcej, tylko o... dwa strzały armatnie. Mianowicie kiedy prezydent Senatu gdańskiego pan Sahm przyjechał do portu, aby powitać gości, oddano na jego cześć 21 strzałów armatnich. Wysoki komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku wystosował do Senatu specjalną notę, w której zwraca uwagę, że tylko prezydenta Rzeczypospolitej można witać 21 strzałami, a ponieważ p. Sahm jest tylko prezydentem wolnego miasta, a nie państwa niepodległego, przeto należy mu się tylko 19 strzałów armatnich.

Gdańska prasa zareagowała na to bardzo ostro. Prezydenta wolnego miasta — stwierdzają te pisma — witano zawsze w porcie 21 strzałami armatniemi, Polska nigdy przeciwko temu nie protestowała, obecnie widocznie Polsce zależy na obniżeniu prestigeu wolnego miasta i o podkreślenie, że Gdańsk nie jest państwem niezależnem.

W „konflikt" wmieszały się osoby trzecie. Komendant eskadry włoskiej stwierdził oficjalnie, że racje ma Gdańsk, wysoki komisarz Ligi narodów p. Gravina stanął po stronie Gdańska.

Czy nie mamy doprawdy ważniejszych kłopotów?

Z życia robotniczego

ZWYCIĘSTWO NA KOPALNI „RICHTER"

W ubiegłym tygodniu odbyły się na kopalni „Richter" w Siemianowicach wybory do Rady zakładowej. Zgłoszono trzy listy robotnicze. Połączona NPR i ChD zdobyła 699 głosów i cztery mandaty, oraz uzupełniający, Centralny Związek Górników 1077 głosów i ośm mandatów wraz z uzupełniającym, federacja 159 głosów i jeden mandat. W ubiegłym roku enpeerowcy zdobyli sześć mandatów, a CZG tylko cztery. Obecnie zyskaliśmy o cztery mandaty więcej z uzupełniającym. Zatem podwyższyliśmy nasze wpływy o 100 procent.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

Przy wyborach na starszego bractwa w oddziale II z 945 uprawnionych do głosowania oddało głosów 599. Cieślik dostał 203 głosów, tow. Chroboczek 246. Wilczek 60, Moczygęba 72, a Nowak aż 6 głosów. Wobec takiego wyniku głosowania odbyły się wybory ściśle między Cieślikiem a Chroboczkiem, z których wyszedł tow. Chroboczek.

STRAJK W KOPALNIACH PAŃSTWOWYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Dnia 6 bm. zastrajkowali górnicy na kopalniach rządowych w Królewskiej Hucie, gdyż kopalnie rządowe za kwiecień, maj, czerwiec i lipiec nie dopłaciły po pięć procent do zarobków akordowych górnikom. Robotnicy kopalń rządowych zaskarżyli do komisarza demobilizacyjnego przedstawicieli kopalń o łamanie własnych rozporządzeń ministra pracy i opieki społecznej.

Związki i zgromadzenia

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR urządza wycieczkę do doliny Bolechowickiej i do Dubia w niedzielę 11 sierpnia. Zbiórka punktualnie o godz. 7 rano przed gł. dworcem, poczem odjazd koleją do Zabierzowa. Koszt przejazdu tam i z powrotem 1 zł. 92 gr.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się dziś w niedzielę o 3 popoł. w ogrodzie Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we wtorek 13 sierpnia o godzinie 6 wieczór w Sekretarjacie ul. Dunajewskiego 5.

A. Lipiarz. M. Łachecki.

ZARZĄD KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W TARNOWIE urządza drugą wycieczkę na powszechną wystawę krajową do Poznania. Odjazd z Tarnowa dnia 14 sierpnia pociągiem Nr. 410 o godzinie 21 minut 12. Dla tej wycieczki będzie przydzielony osobny wagon. Wycieczka wspomniana potrwa 4 dni.

KRONIKA

Kraków, 11 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM IM. BARACZA I DO ZBIORÓW FELIKSA JASIEŃSKIEGO

W dzień świąteczny, tj. we czwartek dnia 15 **bm. odbędzie się wycieczka TUR do Muzeum im. Erazma Baracza w gmachu przy ul. Karmelickiej L. 51.** W muzeum tem znajdują się kilimy polskie, dywany wschodnie, broń, oraz malarstwo XIX wieku. Po zwiedzeniu tego muzeum wycieczka **TUR uda się do gmachu im. Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11, gdzie zwiedzi niedawno pomieszczone tam zbiory Feliksa Jasieńskiego**, bezcenne gobeliny, dywany i sprzęty różnych epok, oraz sztuka japońska.

Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przedpołudniem przed muzeum im. E. Baracza ul. Karmelicka 51. Karta uczestnictwa 50 gr. od osoby.

Wycieczką tą kończy TUR zwiedzanie zabytków i dzieł sztuki m. Krakowa, **a rozpocznie zwiedzanie zakładów użyteczności publicznej.**

—ooo—

NIE WOLNO DEMONSTROWAĆ ANI MÓWIĆ PRZECIW WOJNOM W KRAKOWIE! — W związku z 15-letnią rocznicą wybuchu wojny światowej zwołał krakowski komitet „Bundu" na sobotę 10 sierpnia do sali żydowskiego teatru przy ul. Bocheńskiej ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Nigdy więcej wojny!" i zapowiedział odbycie po tem zgromadzeniu pochodu demonstracyjnego po ulicach Krakowa. Atoli krakowskie starostwo grodzkie **zakazało urządzenia tego zgromadzenia i pochodu przez miasto.** — Zakaz ten, w ostatniej dopiero chwili, bo w piątek 9 sierpnia wydany, uzasadniło starostwo względami na „bezpieczeństwo i porządek publiczny". Zarządzenie to, o ile wydane zostało w porozumieniu z wyższemi władzami, oznaczałoby, że oficjalna Polska jest przeciwna antywojennej propagandzie i demonstracjom przeciw wojnom. Czemże wobec tego piękne, „przesiąknięte duchem pokojowości" tyrady naszych mężów stanu, czemże podobne enuncjacje naszych oficjalnych czynników na różnych konferencjach pokojowych i rozbrojeniowych — za granicą? Czemże wobec tego podpisanie przez Polskę różnych pokojowych paktów Kellogа i podobnych „pięknych i wzniosłych rzeczy". A może to jeno wybryk lokalnej tu władzy w Krakowie? W takim razie winny władze przełożone krakowskiego starostwa grodzkiego pouczyć je, że zakaz ten jest nieuzasadniony, tem więcej, że podobne zgromadzenia przeciw wojnie odbyły się — jak się dowiadujemy — w stolicy naszego państwa.

WYJAŚNIENIE SPRAWY DEFRAUDACJI W URZĘDZIE SKARBOWYM II W KRAKOWIE. — W związku z notatką w numerze z 4 sierpnia pt. „Defraudacja w II urzędzie skarbowym w Krakowie" otrzymujemy od Izby skarbowej następujące wyjaśnienie: Przy odbytem w drugiej połowie lipca br. szkontrum czynności sekwestratorów, pełniących obowiązki służbowe przy II urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Krakowie, wykryto popełniane przez kilku kontraktowych sekwestratorów nieprawidłowości, polegające na przetrzymywaniu przez nich ściągniętych należytości skarbowych przez dłuższy czas, zamiast przekazania odnośnej gotówki najdalej następnego dnia po ściągnięciu do kasy skarbowej. Brakująca w dniu szkontrum z tego tytułu należytość wynosiła 850 zł. Ponieważ należytość ta po przeprowadzonem szkontrum w zupełności została zapłacona, przeto skarb państwa nie poniósł żadnej straty. Winnych sekwestratorów zwolniono ze służby, a nawet zawiadomiono o powyższych nieprawidłowościach prokuraturę przy sądzie okręgowym w Krakowie celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 4 do 10 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 4, dyfterja 2, tyfus brzuszny 4, czerwonka 1, odra 1, mumps 3.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA KRZEMIONKACH Na Krzemionkach usiłowała popełnić samobójstwo prze wypicie kwasu solnego Zofia Mazurek lat 19, zam. przy ul. Benedykta 15. Zawezwane pogot. rat. przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

NOŻEM W BRZUCH. Na stację pogotowia rat. zgłosił się Leon Seidenknopf, tapicer, którego napadł jakiś osobnik i ugodził nożem w brzuch. Po opatrzeniu przewieziono ofiarę nożowca do szpitala.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH przybyła wczoraj rano do Krakowa w składzie 12 osób, prowadzona przez wicedyrektora biura prasowego jugosłowiańskiej Rady ministrów dra Radvanowicza. Wycieczce towarzyszy referent prasowy poselstwa polskiego w Białogrodzie p. Glinka. Gości witali przedstawiciele władz oraz imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich prezes dr. Beaupre i wiceprezes p. Woyczyński. Goście zwiedzili zabytki Krakowa, a po południu pojechali do Wieliczki. W nocy goście opuścili Kraków.

ŚP. SZCZEPAN RAKISZ. Zmarł w Krakowie dnia 9 bm., radca miejski Szczepan Rakisz, przeżywszy lat 63. Śp. Szczepan Rakisz był z zawodu budowniczym. Wybrany został do Rady miejskiej w roku 1914 z kurji maiej posiadłości. Ostatnio był on członkiem sekcji V i VI Rady miejskiej. Krakowa. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 5 pop. z domu przy ul. Zygmunta Augusta na cmentarz rakowicki. Na znak żałoby z gmachu magistratu powiewa czarna flaga.

BUDOWA NAWIERZCHNI NA UL. KARMELICKIEJ. W dniu wczorajszym rozpoczęto roboty nad odczyszczeniem i uporządkowaniem nawierzchni ulicy Karmelickiej na przestrzeni od wylotu ul. Rajskiej do Parku krakowskiego. Część ta nie jest brukowana, lecz pokryta mieszaniną kamienia z cementem. Nawierzchnię odczyszczono gruntownie szczotkami, poczem polano terem. Ruch na tej ulicy jest ograniczony.

POPARZENIE PRZY PRACY. Opatrzono na pog. ratunk. Feliksa Reinholda, bronzownika, który w czasie pracy poparzył sobie twarz i ręce kwasem azotowym.

AUTO WPADŁO NA DOROŻKĘ KONNĄ. Aleksander Karaś, dorożkarz, zgłosił w policji, że gdy jechał drożką konną ulicą Pijarską koło hotelu Francuskiego szofer auta Kr. 6613 najechał autem na jego dorożkę i połamał mu blachę i uszkodził resory. Wypadku w ludziach nie było.

CIĘŻKO RANNY W CZASIE WSKAKIWANIA DO POCIĄGU. W czasie wskakiwania w biegu do pociągu za mostem kolejowym przy ul. Lubicz dostał się pod koła pociągu Jan Szewczyk, lat 26, elektromonter, zam. w Bochni przy ul. Trynitarskiej i doznał odcięcia lewej stopy. Zawezwane pog. rat. przewiozło poszkodowanego do szpitala św. Łazarza.

NIE BYŁO ZATRUCIA GAZEM. Dyrekcja gazowni miejskiej pisze nam: W kronice numeru z 9 sierpnia pomieszczono notatkę o zatruciu gazem świetlnym niejakiego Godynia przy ul. św. Gertrudy. Z dochodzeń na miejscu pokazało się, że wymieniony dostał w wannie kurczów i niema mowy o zatruciu gazem świetlnym względnie jego produktami spalenia.

AMATORZY BLACHY. W związku z kradzieżą blachy miedzianej wartości 7.000 zł., dokonanej w miesiącach maju i lipcu br. na szkodę Tow. Metalurgicznego przy ul. Długiej w Krakowie, aresztowano Wojciecha Kapka, lat 29 i Józefa Prochownika lat 29, których odstawiono do aresztów sądowych. Część skradzionej blachy odebrano.

SEZONOWA KRADZIEŻ. Piotr Maciol, zam. w Skomielnej Białej zgłosił w policji, że na placu Szczepańskim skradziono mu z auta ciężarowego kosz śliwek wartości 59 zł.

„SZTUKI PIĘKNE" W RĘKACH ZŁODZIEJA. Napoleon Telz, właściciel drukarni przy ul. Wolskiej 19 zgłosił w policji, że skradziono mu z drukarni kilka roczników „Sztuk Pięknych" wartości 500 zł.

FUCHS POSTRADAŁ ROWER. Fuchs Henryk, zam. przy ul. Krakowskiej l. 34, zgłosił w policji, że skradziono mu rower, wartości 120 zł., który chwilowo pozostawił przed Bankiem przy ul. Basztowej.

—ooo—

—ooo—

SPORT

BIEG DOOKOŁA POLSKI. W piątek odbył się piąty etap biegu dookoła Polski. Start nastąpił w Kaliszu o godzinie 11'15. Wystartowało 52 zawodników. Szosa na tym odcinku możliwie dobra. Tempo około 29 kilometrów na godzinę. Po drodze w Wieluniu urządzono finisz lotny z nagrodami, wygrany przez Więcka przed Michalakiem i Kłosowiczem. Metą tego etapu było boisko „Victorji" w Częstochowie. Zwycięzca etapu był Michalak przed Stefańskim, Kołodziejczykiem, Zalewskim i Więckiem. W klasyfikacji ogólnej prowadził w dalszym ciągu Stefański 29 godzin 38 sekund, przed Więckiem i Michalakiem.

LEGJA — CRACOVIA I B. Dziś w niedzielę spotkają się o godzinie 10.30 rano na boisku Cracovii w zawodach o mistrzostwo klasy A drużyny RKS Legji i Cracovii I b. Zawody te zgromadzą zapewne licznych sympatyków obu klubów dla pięknej i fair gry obu zespołów.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę poraz drugi komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc“ z Marją Malicką i Aleksandrem Węgierką. Większa część biletów na dzisiejsze przedstawienie jest już rozsprzedana.

NOWY SEZON W TEATRZE MIEJSKIM IM. JULJ. SŁOWACKIEGO. W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego próby do nowego sezonu. Artyści zjeżdżają się w dniu 16 bm. Na inauguracyjne przedstawienie w dniu 31 bm. daną będzie sztuka Ferdynanda Goetla „Samuel Zborowski“, nagrodzone drugą nagrodą na konkursie dramatycznym gminy miasta Krakowa. W roli króla Stefana Batorego rozpocznie swą działalność na scenie krakowskiej jeden z najświetniejszych współczesnych artystów polskich, Kazimierz Junosza-Stępowski. — Po dwuletniej przerwie ukaże się również na scenie p. Marjan Jednowski, który prowadzi reżyserję sztuki. Tytułową rolę odtwórcy pozyskany dla sceny krakowskiej, były dyrektor teatru w Katowicach oraz artysta teatrów Szyfmanowskich, p. Wacław Nowakowski, wybitny reprezentant ról bohaterskich.

—ooo—

Z Polski

DO WIADOMOŚCI MINISTERSTWA SKARBU I DYREKCJI MONOPOLU TYTONIOWEGO. Monopol tytoniowy jest przedsiębiorstwem państwowem, dającem wielkie dochody państwu. Zdawałoby się, że dyrekcja monopolu powinna dbać o to, ażeby tytoń był możliwym, jeżeli już nie może być dobrym, tymczasem ceny tytoniu podwyższono, a tytoń od niejakiego czasu jest gorszy. Hurtownia w Łańcucie fasuje ze składu w Rzeszowie zgniły i w dodatku wpychają podwójne paczki. Tą drogą zapytujemy dyrekcję monopolu, co zrobić z tym tytoniem, bo drobnym sprzedawcom uczciwość nakazuje nie sprzedawać konsumentom tak, że tytoń leży na składzie.

ZWROT SKONFISKOWANEGO MAJĄTKU WNUKA MICKIEWICZA. Dnia 8 bm. wileński sąd okręgowy rozważał sprawę wnuka Mickiewicza, dra Ludwika Góreckiego, który zażądał od skarbu zwrotu dóbr Dusinięta w powiecie wileńsko-trockim, — skonfiskowanych przez rząd rosyjski dziadowi powoda, Antoniemu Góreckiemu w roku 1831 za udział w powstaniu. Skonfiskowany majątek przeszedł w ręce prawosławnego klasztoru. Obecnie po odzyskaniu niepodległości rząd polski rozparcelował majątek, pozostawiając jedynie lasy. O te lasy pozostałe we władaniu państwa procesuje się obecnie dr. Górecki. Sąd uchwalił uznać za własność powoda dra Ludwika Góreckiego dobra Dusinięta w tym składzie, w jakim są one obecnie we władaniu skarbu państwa oraz zasądzić od skarbu państwa na rzecz powoda zwrot kosztów 609 złotych 55 groszy, oraz tysiąc złotych jako zwrot za prowadzenie sprawy.

ŚMIERĆ DZIECKA POD KOŁAMI SAMOCHODU W CZYŻYNACH. Na gościńcu w Czyżynach pod Krakowem autobus Nr. Kl. 71388 najechał na czteroletnie dziecko Macieja Boligłowy, które poniosło śmierć na miejscu. Nazwiska kierowcy, który według dochodzeń ponosi winę dotychczas nie stwierdzono. Dochodzenia w toku.

W CZASIE ATAKU EPILEPSJI WPADŁ DO RZEKI I UTONĄŁ. Brzegiem rzeki Wisłoki szedł Andrzej Leśniak z Krajowic, rolnik i dostawszy ataku epilepsji, na którą od kilku lat cierpiał, wpadł do wody i wskutek braku natychmiastowej pomocy utonął. Zwłoki wydobyto tegosamego dnia i pogrzebano na polecenie prokuratora.

UCZEŃ GIMNAZJALNY UTONĄŁ W STAWIE. Dnia 8 bm. o godz. 20 kąpał się w stawie ks. Sapiehy w Libiążu wielkim wraz z czteroma kolegami Jan Cichy, uczeń 6 kl. gimn., lat 19. Po wskoczeniu do wody popłynął na głębinę około 3 m. i z powodu kurczu utonął. Zwłoki wydobyto dopiero dnia 9 bm. i złożono je w kostnicy do czasu zarządzenia sądowego.

TELEFON W ZEMBRZYCACH. W Zembrzycach, powiat Wadowice, uruchomiono centralę telefoniczną.

SAMOBÓJSTWO W WIĘZIENIU WOJSKOWEM. W więzieniu wojskowem przy ulicy Zamarstynowskiej we Lwowie powiesił się na pasku uwiązanym do poręczy łóżka rekrut Wojtyszyn, który wtrącony został do więzienia za odmówienie złożenia przysięgi i targnięcie się na oficera. Gdy współwięźniowie po południowych ćwiczeniach na podwórzu więziennem, od których Wojtyszyn został wyjątkowo zwolniony, powrócili do celi, stwierdzili, że popełnił on samobójstwo. Sąd wojskowy wdrożył śledztwo.

OFICEROWIE JUGOSŁOWIAŃSCY W ZAKOPANEM. W piątek rano przybyła do Zakopanego wycieczka oficerów jugosłowiańskich. Po spożyciu śniadania w „Czerwonym Krzyżu“ uczestnicy wycieczki, prowadzeni przez generała Przeździeckiego i kapitana Konopkę, udali się na wycieczkę do Morskiego Oka, przy której to okazji przypatrywali się ćwiczeniom kompanji wysokogórskiej. Około godziny 5 powrócili do Zakopanego, gdzie udali się do sanatorjum wojskowego im. marszałka Piłsudskiego. Odjazd nastąpił w nocy.

OKRADZENIE KATEDRY ŚW. JANA W WARSZAWIE. Grasująca w Warszawie banda, która w ciągu ostatnich tygodni dokonała kilku kradzieży w kościołach, dopuściła się nocy ubiegłej nowej zbrodni. Zbrodniarze obrabowali kaplicę archikonfraterni literackiej w katedrze św. Jana. Kradzież spostrzegł zakrystjan Józef Zgórecki, który przyszedłszy około godziny 5 rano do kościoła, zauważył, że żelazne drzwi kaplicy archikonfraterni zasłonięte są kotarą, pomimo iż zamykając kościół, zostawił ją odsłoniętą. Przypuszczając, iż mogli tego dokonać tylko złodzieje, Zgórecki zawiadomił wiceprobosza katedry ks. Mościckiego i policję. Natychmiast rozpoczęto dochodzenie. Na miejscu zjawili się przedstawiciele policji, wywiadowcy urzędu śledczego, wraz z daktyloskopem, który dokonał szeregu zdjęć odcisków palców, pozostawionych na kratach drzwi, ołtarza, gzymsach i t. p. Według przypuszczeń świętokradzcy dostali się najpierw na dach katedry, po rusztowaniu, ustawionem od strony ul. Kanonji, na tyłach odnawianego obecnie Zamku królewskiego. Po dostaniu się na dach, zbrodniarze otworzyli lufcik w oknie, przez który wślizgnęli się do kaplicy, gdzie po gzymsach doszli do żyrandola, po którym opuścili się na dół. Celem zabezpieczenia się od strony kościoła, w obawie, by ktoś ze służby kościelnej nie spostrzegł ich przy „robocie“, świętokradcy opuścili kotarę, zasłaniającą drzwi kaplicy od kościoła. Według obliczeń, przeprowadzonych przez ks. Mościckiego, świętokradzcy zabrali tylko ośm wotów srebrnych i pozłacanych serc wartości około 120 zł., ponieważ cenniejsze wota złożone są w specjalnym skarbcu.

WYKRYCIE NADUŻYĆ PRZY WYROBIE PIWA. Oddział walki z lichwą Komisarjatu rządu w Warszawie w porozumieniu z państwowym zakładem badania żywności skonfiskował w jednym z browarów warszawskich 1000 litrów piwa. — Analiza piwa wykazała, że było ono wyrabiane na sacharynie. Właściciele browaru pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

ZUCHWAŁY NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU POZNANIA. Niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego dokonano we czwartek, w godzinach południowych w mieszkaniu emerytowanego sędziego Aksela Ryszarda Furuhjelma. Szczegóły są następujące: Na pierwszem piętrze nowego domu Pocztowej Kasy Oszczędności przy ul. marszałka Focha 4, mieszka sędzia p. Furuhjelm, liczący 86 lat. We czwartek w godzinach południowych wtargnęło dwóch włamywaczów, napadli na bezbronnego staruszka, wiążąc go prześcieradłem i ręcznikami, poczem zrabowali z biurka 1500 złotych w gotówce, 20 premjówek dolarowych, rewolwer i zbiegli, pozostawiając skrępowanego własnemu losowi. Służąca p. Furuhjelma była nieobecna w czasie napadu i wróciła w chwilę po napadzie. Twierdzi ona, że przy wychodzeniu zamknęła drzwi na dwa spusty, a przy powrocie zastała drzwi tylko zamknięte na zatrzask. P. Furuhjelm leżał związany na progu pokoju i korytarza. Wołał poprzednio rozpaczliwie o pomoc, jednak krzyku jego nie słyszano. Wkrótce o zajściu zawiadomiono policję, która wszczęła pościg za bandytami.

STRASZNY WYPADEK. W piątek w Łodzi, w sklepie masarskim Sobczyńskiego miał miejsce tragiczny wypadek. Córka jego 14-letnia Helena weszła na obmurowanie, na którem znajdował się kocioł z gotującym się wrzącym tłuszczem. W pewnym momencie Helena Sobczyńska nacisnęła pokrywę kotła i wpadła do gotującego się wrzątku. Na krzyk dziewczynki zbiegła się rodzina, a przybyłe pogotowie przewiozło ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

—ooo—

Z zagranicy

ECHA POBICIA STUDENTÓW POLSKICH W PARYŻU. „Matin“ podaje, że wobec skarg studentów polskich na zachowanie się policji francuskiej w czasie zajść na dworcu północnym w dniu odjazdu wycieczki studentów politechniki warszawskiej, polecono centralnym urzędom policyjnym przeprowadzenie ankiety administracyjnej dla wyjaśnienia, na kogo spada wina za te zajścia.

ZDERZENIE TRAMWAJÓW POD GDAŃSKIEM. W piątek na przedmieściu gdańskiem Oliwa zderzyły się dwa tramwaje. Wszystkie szyby w obu wozach tramwajowych zostały podruzgotane, a sześciu pasażerów, zwłaszcza zaś konduktor jednego z wozów, odnieśli poważne rany. W chwili zderzenia pasażerowie w panicznym przestrachu zaczęli wyskakiwać z wozów i uciekać w popłochu. Rannych po tymczasowym opatrunku przewieziono do szpitala w Gdańsku.

STAN ZDROWIA KANCLERZA MUELLERA wykazuje w dalszym ciągu poprawę. W kołach politycznych Berlina liczą się z całkowitym powrotem do zdrowia kanclerza w najbliższym czasie.

KRWAWE ZAJŚCIA Z KOMUNISTAMI W PARYŻU. We czwartek wieczorem, gdy władze zarządziły zmianę kierunku pochodu komunistycznego, tłum zaatakował trzech policjantów. Nastąpiła wymiana strzałów, w czasie której dwóch policjantów odniosło rany. Trzeci policjant zabił jednego z napastników i ranił drugiego.

„PROROK“ NA EMERYTURZE. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na zgromadzeniu teozofów w Omnem w Holandji zapowiedział „prorok“ Krishnamura rozwiązanie zakonu „Gwiazda Wschodu“. W przemówieniu swojem oświadczył Krishnamura, że poszukiwania prawdy nie można zorganizować. Każdy musi sam poszukiwać prawdy. Organizacja zamienia jednostki w trzodę (!). Żądam wolności dla siebie i dla każdego. Nie chcę żadnej nowej sekty i żadnej nowej wiary, nie chcę ani zwolenników ani kultu osób. 18 lat czekaliście na nauczyciela, teraz oto stoję przed wami i powiadam, że niewielu tylko mnie zrozumiało, ci zaś, którzy mnie zrozumieli, wiedzą, że muszą sami poszukiwać prawdy. Dla nich nie jest potrzebną organizacja.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE. Pierwsza grupa lotników biorących udział w międzynarodowych zawodach europejskich, przybyła w sobotę przedpołudniem z Budapesztu do Wiednia. Pierwszy wylądował na lotnisku w Aspern Kanadyjczyk Charberry o godz. 10'41, druga miss Spooner o godz. 10'43, trzeci kap. Broad o godz. 10'51, czwarty Hirsch o godz. 10'59, piąty Klepa o godz. 11'25. Charberry, który przybył pierwszy, otrzymał nagrodę m. Wiednia. Popołudniu oczekiwano przybycia dalszych grup lotników. Z Wiednia polecą lotnicy do Berna morawskiego, następnie do Pragi, Berlina, Amsterdamu i Paryża. Zawody ukończone zostaną dnia 14 bm.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Do czwartku codziennie: „Świt, dzień i noc“ (występ Malickiej i Węgierki).

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękna grzesznica“.
Corso: „Fałszowane miljardy“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“.
Nowości: „Zakochany nieboszczyk“.
Promień: „Miłostki ułańskie“.
Sztuka: „Pojedynek w przestworzach“.
Uciecha: „Tajemnica panny Mary“.
Warszawa: „Ludzie bez praw“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 11 sierpnia

9.30: Transmisja wotywy z katedry wileńskiej. 11.45: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Inż. T. Cikowski: „Wpływ temperatury na zużycie organizmu zwierząt“. 16.20: Odczyt: „Silosy w gospodarstwie rolnem amerykańskiem“ — wygłosi docent dr. St. Schmidt. 16.40: Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza“. 17.00: Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. 18.35: Odczyt: „Sienkiewicz, jako pisarz i obywatel“ — wygłosi prof. Józef Wiśniowski. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.10: „Miłość we współczesnej poezji polskiej“ — Z. Drohocki, z recytacjami p. M. Bilżanki. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Transmisja z Wilna. 20.30: Koncert wieczorny z Poznania. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

Poniedziałek 12 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.15: Przegląd komunikacyjny. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Promieniotwórczość i radjoaktywność metali“ — wygłosi dr. inż. J. Skulski. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Transmisja z kawiarni „Gastronomia“ w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy. 19.25: Komunikat rolniczy z Warszawy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Klimat, fauna i flora Brazylji“ — wygłosi prof. Bujwid. 20.30: Transmisja z warszawskiego ogrodu Rekierta. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“.

Konferencja haska wobec kryzysu

ZAPATRYWANIE AMERYKI

N. Jork, 10 sierpnia (PAT). Koła urzędowe i dyplomatyczne są zdania, że jedyną nadzieją na uniknięcie fiaska konferencji haskiej daje **tylko MacDonald.** Tymczasowy sekretarz stanu Cotton oświadczył, iż Stany Zjednoczone pragnęłyby ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowań, ustalonych przez mocarstwa, jednakże **rząd Stanów Zjednoczonych nie popiera bezwzględnie planu Younga.** Cotton dodał, iż sprawa moralnego poparcia Ameryki dla stanowiska brytyjskiego w Hadze, poruszona przez Snowdena, nie wchodzi w grę i niema żadnych oznak, by rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony był dezawuować delegatów amerykańskich, którzy brali udział w opracowaniu planu Younga.

WSZYSCY PRZECIW ANGLJI

Paryż, 10 sierpnia (PAT). „Petit Parisien“ donosi z Hagi, iż w siedzibie delegacji belgijskiej odbyło się z udziałem Jaspara, Hymansa, Cherona, Loucheura, Tirelliego i Adatciego zebranie, na którem postanowiono w imieniu czterech państw **nie dopuścić do naruszenia zasad planu Younga.** Uczestnicy zebrania zgodzili się — jak zaznacza dziennik — na poczynienie Wielkiej Brytanji **pewnych koncesyj,** odrzucili natomiast możliwość zmiany mechanizmu planu Younga.

MOŻLIWOŚĆ PRZERWANIA KONFERENCJI

Haga, 10 sierpnia (PAT). Wczoraj rano Henderson odwiedził kolejno Brianda i Stresemanna celem uzyskania szczegółowych wyjaśnień o ich stanowisku wobec technicznych zagadnień, związanych **ze sprawą ewakuacji Nadrenji.** Pozatem odbyła się konferencja ministrów francuskich Cherona i Loucheura z przedstawicielem rumuńskim Titulescu. W kołach delegacji utrzymują, że **Snowden stać będzie nadal na nieprzejednanem stanowisku.** Wobec dużej rozbieżności poglądów panuje naogół opinja, że rozwiązanie kryzysu będzie trudne i że być może wywoła to **przerwanie konferencji,** jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, że użyte będą wszelkie środki pojednawcze, dające się pogodzić z godnością i interesami państw zainteresowanych.

NARADY NAD EWAKUACJĄ NADRENJI

Haga, 10 sierpnia (PAT). Komisja polityczna odbyła wczoraj drugie posiedzenie, na którem rozpatrywała w ogólnych zarysach **sprawę ewakuacji Nadrenji** i zastanawiała się specjalnie nad projektem utworzenia komisji konstatacyjno-koncyljacyjnej, przewidzianej w zeszłorocznych rezolucjach genewskich. Komisja polityczna poleciła podkomisji prawniczej dokładne zbadanie tej sprawy. Następne posiedzenie komisji politycznej odbędzie się w poniedziałek popołudniu.

Pogłoski o wyjeździe Snowdena z Hagi

Londyn, 10 sierpnia (PAT). Londyńska prasa wczorajsza przynosi **alarmujące wiadomości o zamierzonym wyjeździe Snowdena,** o ileby w ciągu soboty żądania angielskie nie zostały uwzględnione. W związku z tem prasa angielska bez wyjątku podtrzymuje w dalszym ciągu solidarnie stanowisko Snowdena, uważając, że postawione przez niego żądania angielskie **odpowiadają całkowicie poglądowi całego narodu angielskiego i interesom brytyjskim.** Prasa wyraża powątpiewanie, aby MacDonald miał istotnie przybyć we wtorek do Hagi, jak to donoszą dzienniki haskie i berlińskie.

CHURCHILL POPIERA SNOWDENA

Quebec (Kanada), 10 sierpnia (PAT). Przybył tu kanclerz skarbu w gabinecie Baldwina Churchill, który w wywiadzie gorąco **bronił stanowiska Snowdena** na konferencji haskiej, zaznaczając, że gdy był ministrem, bronił poglądu, iż rząd brytyjski nie jest związany jakąkolwiek decyzją paryskiego komitetu rzeczoznawców. Rząd zastrzegł sobie **całkowitą swobodę działania wobec wyników prac rzeczoznawców.** Rozdział odszkodowań w myśl planu Dawesa był — zdaniem Churchilla — zadawalniający, natomiast rozdział proponowany przez plan Younga jest niesłuszny.

OPTYMIZM BRIANDA

Haga, 10 sierpnia (PAT). Premjer francuski Briand udzielił przedstawicielom prasy francuskiej wywiadu, w którym oświadczył, że **nie przypuszcza,** aby rokowania się rozbiły, aczkolwiek **sytuacja jest bardzo poważna.** Praca komisji politycznej będzie miała poważne konsekwencje, ponieważ jednak powodzenie jej zależy ściśle od wyników prac komisji finansowej, więc istnieje **możliwość fiaska.** Sytuacja jest — jak oświadczył Briand — jasna. Część mocarstw uchwaliło w Genewie pewne rezolucje, postanowiono uregulować definitywnie sprawę reparacji, jako warunek solidnego zorganizowania pokoju. W tym celu powołano rzeczoznawców, którzy w ciągu 3-ch miesięcy pracowali sumiennie. Chociaż byli oni niezależni, jednak pozostawali w kontakcie z rządami. Konferencja obecna powołana została dla wprowadzenie w życie planu, ustalonego przez tych rzeczoznawców. Pięć mocarstw oświadczyło się **za planem,** jedno przeciw. **Nie wierzę zatem — mówił Briand — by wtedy, gdy owe 5 mocarstw postanowią przyjąć plan, a jedno tylko sprzeciwiać się będzie, konferencja się rozbiła.** Dalej oświadczył Briand, że nie wierzy, by którykolwiek naród chciał wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie dzieła pokoju, zapoczątkowanego w Hadze. W każdym razie odpowiedzialność za to spadnie **nie** na Francję.

SPRAWA ZAGŁĘBIA SAARY

Berlin, 10 sierpnia (PAT). — Prasa berlińska zwraca coraz baczniejszą uwagę na kwestję zagłębia Saary. „Deutsche Allgemeine Zeitung“ zaprzecza wiadomości o złożeniu przez delegację niemiecką Briandowi memorjału, złożonego z siedmiu punktów. Dalej oświadcza dziennik, że sprawa zagłębia Saary musi być w Hadze ostatecznie załatwiona. Traktat ramowy, który potem miłby być uzupełniany, nie wystarczy. Demokratyczny „Borsen Kurrier“ oświadcza również z naciskiem, że kwestja zagłębia Saary musi być obecnie załatwiona w Hadze. Ponieważ konferencja **haska m zlikwidować ostatecznie wszystkie kwestje sporne powojenne,** — nie może pozostawiać kwestji Saary, należącej do tego kompleksu, nierozwiązanej.

TELEGRAMY

—o—

Redaktor organu partji pracy w Polsce

Londyn, 10 sierpnia (PAT). Wczoraj odpłynął do Polski okrętem „Warszawa“ redaktor polityczny „Daily Herald“, naczelnego organu partji pracy Ewar. Po dwudniowym pobycie w Warszawie ma się udać na dwa tygodnie do **Zakopanego,** poczem ma odbyć **podróż informacyjną po Polsce.**

—ooo—

PRZYJĘCIE U MARSZAŁKA SEJMU TOW. DASZYŃSKIEGO

Warszawa, 10 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Marszałek Sejmu tow. Ignacy Daszyński wydaje w poniedziałek 12 bm. przyjęcie dla wycieczki parlamentarzystów z Brazylji, przybywających do Polski.

CZY BĘDZIE BURZA NA ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW?

Warszawa, 10 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Dowiadujemy się, że tegoroczny zjazd legjonistów w Nowym Sączu zapowiada się **dosyć burzliwie.** Prawdziwi legjoniści, którzy swą krwią i długą niewolą zdobywali niepodległość Polski, mają upomnieć się o swoje miejsca w społeczeństwie i otrząsnąć z siebie jarzmo różnych ersatzlegjonistów, czwartobrygadowców i wszelkiej innej hałastry, wyrosłej na bagienku „sanacji moralnej“ w okresie pomajowym. Tem się tłumaczy, że większość pierwszobrygadowców, którzy obecnie biorą udział w rządzie i ponoszą odpowiedzialność za obecny stan rzeczy, do Nowego Sącza **nie** wyjedzie.

URLOP MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI — NATURALNIE ZAGRANICĄ

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu“). Przed kilku dniami przybył do Nizzy polski minister sprawiedliwości p. Car celem spędzenia tamże urlopu i stanął w najwytworniejszym hotelu w Nizzy „Negresco“.

BANK DLA ROLNIKÓW

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu“). W ostatnich dniach zakończone zostały w Paryżu rokowania co do tekstu statutu mającego być założonym Centralnego Banku Ziemskiego, dla którego rząd zabiega w Paryżu o pożyczkę.

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu“). Strajk szoferów trwa w dalszym ciągu. Rozpowszechniane przez prasę burżuazyjną pogłoski o załamaniu się strajku są **całkowicie bezpodstawne.**

KONFERENCJA EKONOMICZNA POLSKO - RUMUŃSKA

Warszawa, 10 sierpnia (PAT). Dzisiaj rozpoczęła się w prezydjum Rady ministrów konferencja ekonomiczna polsko-rumuńska, która jest dalszym ciągiem konferencji odbytej w maju w Bukareszcie. Ma ona na celu rozpatrzenie i uzgodnienie stanowiska obu rządów w kwestji współpracy na terenie gospodarczym, ze szczególnem uwzględnieniem prac komunikacyjnych i transytowych. Konferencja ta da niewątpliwie podstawę dla przyszłych rokowań w sprawie **rewizji traktatu handlowego między Polską a Rumunią,** — która przewidziana jest w niedalekiej przyszłości. Pierwsze posiedzenie odbyło się o godzinie 13. Otworzył je w zastępstwie nieobecnego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego dyrektor departamentu Łukasiewicz.

ORGAN SOCJALISTÓW HOLENDERSKICH O STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH

Haga, 10 sierpnia (PAT). Centralny organ socjalistów holenderskich „Het Volk“ omawia sprawę **Locarna wschodniego,** podnosząc, że w Locarno nie udało się skłonić Niemców do złożenia deklaracji w sprawie granic wschodnich, podobnej do deklaracji złożonej w stosunku do Francji i Belgji. **Niemcy wyrzekły się w Locarno wprawdzie dążenia do zmiany granic, lecz nie oświadczyły, że jest ona nienaruszalna.** Innemi słowy, **zastrzegły one sobie postawienie w odpowiednim dla siebie momencie sprawy rewizji tej granicy** czy przez zwrócenie się do Ligi narodów, czy przez **wymuszenie** drogą dyplomatyczną, gdyby Polska znalazła się w trudnem położeniu. **Polska odnosi się najbardziej nieufnie ze wszystkich narodów europejskich, do Niemiec.** Stanowisko Niemców w tej sprawie drażni polskie poczucie sprawiedliwości i utrudnia Polakom omówienie postulatów niemieckich ze spokojem filozoficznym. — „Het Volk“ podkreśla, że **Polska jest głównym przyjacielem Francji w Europie i że dla Francuza** Polska jest głównem ogniwem w łańcuchu, zapewniającym Francji pokój.

O SPOKÓJ NA BAŁKANIE

Wiedeń, 10 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Sofji: Wczoraj rząd bułgarski wręczył posłowi jugosłowiańskiemu Nesiczowi odpowiedź na drugą notę rządu jugosłowiańskiego. W nocie oświadcza Bułgarja, że pragnie poprawić stosunki między obu państwami, w szczególności odnośnie do stosunków na granicy, aby ubolewania godne zajścia graniczne nie mogły się więcej powtórzyć. Bułgarja proponuje, by postanowienia powzięte w Pirot weszły przynajmniej częściowo w życie, równocześnie zaś, by wdrożone zostały rokowania co do kwestyj spornych.

ZATARG TURECKO - GRECKI O SĄD ROZJEMCZY

Wiedeń, 10 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Aten: Wczoraj poseł turecki wręczył rządowi greckiemu odpowiedź swojego rządu na propozycje uczynione przez Grecję co do ustanowienia sądów rozjemczych. Rząd turecki **odrzuca** te propozycje, ponieważ kwestje sporne między obu państwami są natury czysto-politycznej. Natomiast oświadcza Turcja gotowość poddania się **werdyktowi neutralnych członków komisji mieszanej** co do powodu niewykonania zawartej umowy. Odpowiedź grecka na notę turecką będzie wręczona w najbliższych dniach. Jak słychać, obstaje Grecja przy swojem stanowisku, by decyzję w kwestjach spornych przedkładać sądowi rozjemczemu. Gdyby Turcja stała dalej na stanowisku odmownem, wówczas odwoła się Grecja do Ligi narodów. Prasa grecka **atakuje ostro Turcję** i czyni rząd turecki **odpowiedzialnym za rozbicie rokowań** w Angorze.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES STUDENTÓW Z LUKAMI

Wiedeń, 10 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Bukaresztu: Podobnie jak studenci **czechosłowaccy i rumuńscy,** postanowili obecnie także studenci **jugosłowiańscy** nie brać udziału w międzynarodowym kongresie studentów, który jutro rozpocznie się w Budapeszcie. Jako powód podają, że w Budapeszcie planowane są z okazji kongresu demonstracje rewizjonistyczne.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Podziemna wojna światowa

VI.
W POTRZASKU

Mimo, iż szpieg był kuty na cztery nogi i bardzo przebiegły, popełnił jednak błąd. Ponieważ nadmienił, że przybył do Londynu w interesach, zatem musiał się tak zachowywać, jak gdyby rzeczywiście załatwiał sprawy handlowe. Od początku jednak do samego końca nic nie wskazywało na to, aby kogokolwiek znał lub z kimkolwiek się spotykał. A nadto nie otrzymywał żadnej korespondencji, ani też żadnej ze swej strony nie wysyłał.

Wreszcie Mc. Carthy postanowił go zaaresztować. Powziął plan, aby go pod jakimś pozorem wyciągnąć z hotelu, podczas gdy policja miała przeprowadzić w jego pokoju rewizję. Spotkawszy „Holendra“ w hallu hotelowym, Mc. Carthy podszedł do niego i prosił go, aby udał się z nim na pocztę, gdzie w pobliżu znalazł jakiś nowy sympatyczny lokalik. W chwili, gdy wychodzili z hotelu, podszedł do Mc. Carth'ego służący, komunikując, że wzywa go ktoś do telefonu.

— Co za pech — żachnął się detektyw. — Chciałem osobiście nadać ten telegram, aby natychmiast poszedł.

— Nic nie szkodzi — odparł „Holender“. — Uczynię to za pana. Niech pan podąży za mną, spotkamy się na poczcie.

— Świetnie, będę za parę minut.

Zaledwie szpieg wyszedł, wkroczyli do jego pokoju tajni agenci i przystąpili do szczegółowej rewizji. Rezultaty były zdumiewające. Między innemi znaleziono kilka szklanych probówek z trucizną, która mogła pozbawić życia tysiące ludzi. W innym kuferku znaleziono materjały wybuchowe w ilości, wystarczającej na wysadzenie w powietrze conajmniej połowy Londynu, taka była ich siła. Sfotografowano wszystkie znalezione materjały śmiercionośne, oraz cały szereg różnych dokumentów i klisze przesłano do Scotland Yardu. Po dokonaniu rewizji Mc. Carthy udał się na pocztę do oczekującego nań ze wzrastającą niecierpliwością „Holendra“.

Po godzinie wrócili obaj do hotelu. Tam oczekiwał ich urzędnik ze Scotland Yardu z nakazem aresztowania szpiega. Zbadanie dokumentów i ekspertyza znalezionych materjałów twierdziły ponad wątpliwość faktyczny cel przyjazdu „Holendra“ do Londynu.

Szpiega stawiono przed sąd, który skazał go na karę śmierci. Gdy po odczytaniu wyroku zapytano go, czy ma co jeszcze do powiedzenia, odrzekł:

— Nie przypuszczałem ani przez chwilę, że ten wesoły i sympatyczny Irlandczyk był detektywem.

SIR ROGER CASEMENT SKAZANY ZA ZDRADĘ STANU

Pewnego czerwcowego dnia w roku 1916, opinja publiczna Anglji poruszona została wiadomością o zdradzie, której dopuściła się jedna z wysokopostawionych osobistości. Zdrajcą okazał się sir Roger Casement, konsul brytyjski w Nowym Jorku. Wytoczono mu proces, który był najgłośniejszym ze wszystkich tego rodzaju procesów.

W chwili wybuchu wojny sir Roger Casement znajdował się w Nowym Jorku. Nikt nie podejrzewał, aby ten człowiek, który w dowód niezwykłego uznania otrzymał od króla tytuł szlachecki, był zdolny knuć zdradę przeciwko Anglji. Nikt nie przypuszczał, że ten sam człowiek, który jeszcze w roku 1911 napisał do króla dziękczynny list za nadanie mu tytułu szlacheckiego, w kilka lat później go oszuka.

OSTRZENIE NOŻA IRLANDZKIEGO

Jak piorun z jasnego nieba spadła wiadomość, że Casement utrzymuje potajemne stosunki z posłem niemieckim w Waszyngtonie, hrabią Bernstoffem. Zdumienie dosięgło szczytu, gdy doszły do wiadomości ogółu szczegóły jego działalności. Wiadomo było, że znany na terenie Ameryki agitator irlandzki, John Devoy komunikował się z poselstwem niemieckiem w Waszyngtonie i że zaofiarował się wzniecić w Irlandji powstanie, aby przysporzyć Anglji wewnętrznych kłopotów i przyczynić się do zwycięstwa Niemców. Propozycję jego przyjęto z zadowoleniem i dano mu do dyspozycji olbrzymie fundusze.

Nasz tajny agent w Nowym Jorku nawiązał podstępnie stosunki z Devoyem i zyskawszy jego zaufanie, został wtajemniczony w plan działania. Agent nasz dowiedział się również, że sir Roger wybiera się w tajnej misji do Europy. Wiadomość tę przesłano drogą iskrową na wszystkie okręty wojenne floty atlantyckiej, z poleceniem, aby Casementa przytrzymano i odstawiono do Londynu. Jeden z krążowników angielskich zatrzymał w rzeczywistości okręt, którym jechał Casement, jednak oficer przeprowadzający rewizję tego okrętu przeoczył wśród pasażerów poszukiwanego i ten przedostał się do Europy. Dnia 2 listopada 1915 przybył Casement do Berlina i wszedł w porozumienie z ministrem spraw zagranicznych Zimmermannem. Zaproponował on Niemcom utworzenie z jeńców wojennych irlandzkich oddziałów powstańczych, które po zaopatrzeniu przez Niemców w broń i amunicję zamierzał przetransportować do Irlandji by wzniecić powstanie.

Jakkolwiek Niemcy przyjęli początkowo tę propozycję dość chłodno, jednak wkońcu Casement wzbudził ich zaufanie i zyskał zgodę. Zawarto układ, którym ustalono warunki i obustronne zobowiązania. Casement zabrał się energicznie do organizowania armji ochotniczej. W czasie odwrotu z pod Mons dostało się do niewoli niemieckiej kilka tysięcy Irlandczyków, jednak z pośród nich Casement zdołał zwerbować zaledwie 50—60 ochotników. Większość Irlandczyków odnosiła się do jego poczynań nieufnie. Nieliczni ochotnicy przeniesieni zostali do oddzielnego obozu jeńców, gdzie otrzymali piękne zielone mundury, jednak broni nie dano im jeszcze do rąk. O tych wypadkach i zamierzeniach rząd angielski początkowo nic nie wiedział.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.